

Teksty Drugie 2010, 1-2, s. 95-98



# **Pokolenie T2.**

Ewa Kraskowska

## Ewa KRASKOWSKA

### Pokolenie T2

Nie należę do osób regularnie publikujących w „Tekstach Drugich”, ale za to bardzo silnie identyfikuję się z tym tytułem i ze środowiskiem iblowskiego periodyku. Za wyjątkowo znaczącą dla mojej biografii akademickiej i osobistej – a przecież nie rozgraniczam tych dwóch autonarracji – uznaję taką oto sekwencję zdarzeń. Rozpoczęłam studia na poznańskiej polonistyce w roku 1972, inauguracyjnym roku „Tekstów” pierwszych (będę je oznaczać kodem T1), od początku znalazłszy się w kręgu oddziaływania uczonych współtworzących to pismo – Balcerzana, Ziomka, Barańczaka – a za ich pośrednictwem z całą ówczesną szkołą myślenia iblowskiego. To nazaczyło mnie i ukształtowało już na zawsze. Nawet jeśli miewałam odruchy sprzeciwu wobec niektórych cech owego dyskursu naukowego i jego preferencji metodologicznych, nawet jeśli niektóre artykuły, zwłaszcza filozoficzne, były dla mnie podówczas zbyt trudne, to przecież na nim właśnie, na tym dyskursie, budowałam swój warsztat początkującej literaturoznawczyni. W tamtych czasach „Teksty” i dział przekładów „Pamiętnika Literackiego” to były praktycznie jedyne nasze okna na świat współczesnych badań literackich za granicą i ich rola w cyrkulowaniu dyskursów teoretycznych pozostaje nie do przecenienia. Najbardziej wszakże – jak pewnie większość ówczesnych odbiorców T1 – ceniłam sobie numery tematyczne, takie jak np. oniryczny („Sen mara...”, 1973 nr 2), korporalny („Ciało”, 1977 nr 2), tanatyczny („Śmierć”, 1979 nr 3), erotyczny („Koniec z erotyką”, 1974 nr 2), translatologiczny („Wytłumaczenie tłumaczeń”, 1975 nr 6) czy metaforyczny („Metafora”, 1980 nr 6). Jak widać, repertuar owych tematów nie odbiegał od dzisiejszych zainteresowań humanistów. No i wreszcie historyczny numer zatytułowany po prostu „Miłosz” (1981, nr 4/5), który zainaugurował w Polsce – a może i na świecie – współczesną miłoszologię. Numer kolejny był jubileuszowym, oznaczonym liczbą 60 ostatnim zeszytem dziesiątego rocz-

## Wyznania

nika T1. Autor „wstępniaka”, Janusz Sławiński, zatytułował go następująco: *Historia „Tekstów” (krótki kurs). Odcinek pierwszy*. Pisał w nim:

Czy dziesięć lat temu (piszę to w lipcu 1981 r.) ktokolwiek zwróciłby uwagę na nieistnienie „Tekstów”? Nad tym brakiem każdy przechodził do porządku z zupełną obojętnością. Wszyscy żyli się z nim jak z powietrzem. Czyli mniej więcej tak samo jak obecnie z „Tekstami” istniejącymi. Gdy pojawiły się – powstała nienaturalna wyrwa w dotychczasowym niebycie; gdyby teraz z jakichś powodów przestały się ukazywać, powstałaby zapewne wyrwa równie nienaturalna – w pozytywności bytu. Mówiąc najkrócej: historia „Tekstów” to ich stopniowe przechodzenie z naturalności nieistnienia w naturalność istnienia.<sup>1</sup>

Nie wiem, czy kierowało Sławińskim jakieś poczucie zagrożenia (w lipcu 1981 nasze nastroje były raczej euforyczne), czy słowa te miały zażegnać jakieś czające się niebezpieczeństwo, w każdym razie pozostaje faktem, że po tym numerze T1 ponownie przeszły w sferę niebytu, gdyż zostały, jak to eufemistycznie nazwano, „zawieszono”, a w istocie – zlikwidowano. Ludyczne nawiązanie przez Sławińskiego w tytule „wstępniaka” do niedobrze się kojarzącego *Krótkiego kursu historii WKP(b)* – głównego dzieła propagandy sowieckiej – z perspektywy lat następnych brzmiało nie tyle zabawnie, co złowieszczo.

Rok 1981 stał się dla mego pokolenia doświadczeniem węzłowym, a likwidacja tamtych „Tekstów” urosła do rangi symbolicznego aktu przemocy wobec niezależnych i awangardowych badań literackich. Równie symboliczne znaczenie miała zatem reaktywacja czasopisma w roku 1990 pod nazwą „Teksty Drugie” (oznaczył je jako T2) – zarazem podtrzymującą więź z jego poprzednim wcieleniem, ale i zapowiadającą zmiany. Pokoleniowa zmiana warty uwidoczniła się już w pierwszym numerze, otwieranym przez Ryszarda Nycza – rocznikowo naszego kolegę, a nie nauczyciela (inna sprawa, że wielemy się od niego nauczyli...). Ale już w numerze drugim w roli autora „wstępniaka” wystąpił „stary tekstowiec”, Edward Balcerzan, który w artykule zatytułowanym *Zmiana stanu* w dość podniosłej metaforze pisał o tym, co zdarzyło się „między zerwaniem linii życia «Tekstów» a ich mozolnym wskrzeszaniem”<sup>2</sup>. A zdarzył się nie tylko upadek komunizmu, Okrągły Stół i obalenie berlińskiego muru, ale również potężna zmiana paradygmatu w naukach humanistyczno-społecznych; numer otwierany przez Balcerzana nosił tytuł *Po strukturalizmie*. Z pewnym opóźnieniem rozpoznawaliśmy w Polsce ów skomplikowany zwrot metodologiczny i przystosowywaliśmy się – każdy na swój sposób – do niego, a T2 były nam w tych rozpoznaniach przewodnikiem.

Nie było mnie wtedy w Polsce, gdyż pracowałam jako lektorka języka polskiego na uniwersytetach w Uppsali i Sztokholmie, lecz natychmiast po powrocie na

<sup>1</sup> J. Sławiński *Historia „Tekstów” (krótki kurs). Odcinek pierwszy*, „Teksty” 1981 nr 6 (60), s. 1. Swoją drogą marzy mi się książkowa antologia najlepszych, najważniejszych wstępniaków z T1 i T2 – może szanowna Redakcja zechce się pochylić nad tą sugestią?

<sup>2</sup> E. Balcerzan *Zmiana stanu*, „Teksty Drugie” 1990 nr 2, s. 1.

macierzystą uczelnię poznańską spożytkowałam te doświadczenia, publikując mój pierwszy artykuł w T2 (1992 nr 1/2) pt. *Dlaczego uczysz się polskiego?* Był to numer poświęcony polonistyce zagranicznej i tak się odtąd zaczęło składać, że posyłałam do T2 teksty, które w jakiś sposób wiązały się z istotnymi dla mnie zwrotami naukowo-życiowymi. Po prostu teksty najważniejsze. Na początku lat 90. najważniejszy był dla mnie feminizm, a przeżywałam go wspólnie z całą formacją badaczek, które wcześniej nawet w najśmielszych przewidywaniach nie przypuszczały, że odegra on w ich życiu i drodze naukowej jakąkolwiek rolę. Przed rokiem 1989 uznawałyśmy, jak ujęła to Maria Janion w często cytowanym artykule z „Gazety Wyborczej”: „[...] wyrazisty podział na rzeczy poważne i niepoważne: w obliczu zniewolenia poważne są dążenia niepodległościowe, niepoważna zaś walka o prawa kobiet”<sup>3</sup>. Ta wypowiedź prekursorki i zarazem seniorki akademickiego feminizmu w Polsce, sformułowana dziesięć lat po upadku komunizmu, zyskała dziś już rangę toposu, gdyż mówi o zbiorowym doświadczeniu przebudzenia feministycznego, które stało się udziałem rzesz kobiet w naszym kraju, a w którym uniwersytecka krytyka feministyczna odegrała rolę niebagatelną. Nie przesadzę, jeśli w tym miejscu powiem, że wiekopomną zasługą T2 było niemal natychmiastowe otwarcie się na ów nowy i z oporami przez środowisko literaturoznawcze przyjmowany dyskurs. Potrójny numer 4/5/6 z roku 1993, zatytułowany „Śmiech Meduzy”, jest dziś najbardziej „zacytanym”, a często po prostu zaginionym – jak w mojej rodzimej bibliotece Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM – egzemplarzem czasopisma w zbiorach bibliotecznych, ja zaś znalazłam się w gronie autorek zamieszczonych w nim artykułów, co definitywnie przypieczętowało mój literaturoznawczy los. I nie żałuję.

Wśród korzyści intelektualnych i emocjonalnych, jakie wyniosłam z lekcji feminizmu, na jednym z pierwszych miejsc wymieniałabym o d z y s k a n ą r a d o ś ć s p o n t a n i c z n e j l e k t u r y, którą wcześniejsza akademicka edukacja polonistyczna jednak stłumiła, choć nie do końca sobie to uświadamiałam. Łatwiej też mi godzić badawcze podejście do tekstu literackiego z nałogowym pochłanianiem książek, szczególnie powieści. Wbrew temu, co mogą sądzić – i głosić – nieprzyjaźnie usposobieni do optyki feministycznej badacze, nie ograniczyła ona bynajmniej moich naukowych horyzontów. Przeciwnie, feministyczna perspektywa zawiodła mnie tam, gdzie – będąc w zasadzie badaczką dwudziestowieczności – jako żywo nie spodziewałam się zawędrować: do epok dawnych, a nawet najdawniejszych. Nie obawiam się już, jak to było u początków mojej naukowej kariery, sięgania po odległe czasowo arcydzieła i zadawania im pytań o to, co mają do powiedzenia – by sparafrazować Ingę Iwasiów – w sprawie kobiet i w sprawie płci. Chętnie porównuję ze sobą utwory reprezentujące różne epoki i różne literatury narodowe, co przydaje moim studiom klimatu komparatystycznego – to też postrzegam jako rezultat mojego zwrotu feministycznego, w którym T2 tak skutecznie mnie utwierdziły. Ścieżka feministyczna, a szerzej – genderowa, była (i jest)

<sup>3</sup> M. Janion *Za waszą wolność i naszą*, „Gazeta Wyborcza” 3-4.07.1999.

## Wyznania

zresztą tylko jedną z wielu zorientowanych kulturowo dróg, którymi podążała współczesna humanistyka. T2 konsekwentnie kibicują tej opcji metodologicznej i ją współtworzą.

T1 były najciekawszym, najbardziej inspirującym badawczo periodykiem o nastawieniu literaturoznawczym, jaki ukazywał się w epoce PRL. Pod tym względem w zasadzie nie miały konkurencji. T2 są w znacznie trudniejszej sytuacji, gdyż rynek czasopism specjalistycznych w zakresie nauk humanistycznych i społecznych jest dziś w Polsce nieźle rozwinięty, a poza tym mamy praktycznie nieograniczony dostęp do tytułów zagranicznych. Sama nie kupuję już „papierowych” T2, ale korzystam z tego, że są dostępne w wersji elektronicznej w CEEOL-u – Central and Eastern European Online Library. Wiem z doświadczenia, że na przykład dla studentów i doktorantów polonistyki nadal pozostają one jedną z głównych lektur, gdy idzie o zapoznawanie się z nowościami akademickiego rynku, a debiut w T2 wciąż traktowany jest jako pasowanie na badacza/badaczkę z prawdziwego zdarzenia. Pod tym względem niewiele się więc od moich czasów zmieniło. Ale mam poczucie, że już dla żadnego pokolenia polskich humanistów żadne „Teksty” – ani pierwsze, ani drugie, ani jakiegokolwiek inne – nie są i nie będą niezbywalną częścią wspólnego jestestwa.

## Abstract

**Ewa KRASKOWSKA**  
**Adam Mickiewicz University (Poznań)**

### Generation T2

*A reply to the questionnaire on the occasion of the 20th anniversary of Teksty Drugie: my personal views on literature, literary studies and other issues of consequence.*

The scholar's close encounters with texts, *Teksty* and *Teksty Drugie*.